

## Opactwo St Benoit-sur-Loire, Francja

*13 lipca 1980*

Zawsze jest dobrze przebywać z braćmi zakonnymi, a zwłaszcza w tym roku, kiedy obchodzimy tysiąc pięćsetną rocznicę urodzin św. Benedykta. Mam też swoje własne, osobiste i rodzinne powody, dla których zapragnąłem być z tej okazji z francuskimi mnichami i mniszkami, ale nie jest to kwestia pierwszej wagi. Jestem też szczęśliwy, mogąc pozdrowić znów mnichów, których mam zaszczyt znać od czasu, kiedy spotkaliśmy się na kongresie opatów w Sant' Anselmo. Co jeszcze ważniejsze, z radością pragnę wyrazić uznanie dla bogatego i różnorodnego wkładu, jaki na przestrzeni historii wnosili w monastycyzm francuscy zakonnicy i zakonnice. Zbyt wiele czasu zajęłoby mi przywoływanie wszystkich przykładów, które bez trudu przychodzą mi do głowy, ale pragnę tu chociaż wspomnieć na przykład o ogromnej wiedzy, jaka cechowała Kongregację św. Maura w XVII wieku, czy też o dziele Dom Geuranger'a w wieku XIX. Jeszcze wcześniej w tej części świata zrodziły się wielkie reformy zapoczątkowane we Francji. Zwłaszcza mój własny kraj zawdzięcza wiele waszym monastycznym poprzednikom. Anglosascy mnisi, którzy udawali się w pielgrzymkę do Wiecznego Miasta, podróżowali przez Galię; tam się zatrzymywali i odpoczywali w waszych pradawnych opactwach przed udaniem się w dalszą podróż, odświeżeni i wzbogaceni nowym monastycznym doświadczeniem. W XI wieku Normanowie nadali nowego wigoru i życia angielskiemu monastycyzmowi i dali nam kilku wielkich opatów, a także dwóch sławnych mnichów, Lanfranca i św. Anzelma; obaj zostali arcybiskupami Canterbury. Bardzo wiele zawdzięczaliśmy św. Anzelmowi, z pochodzenia Włochowi, przeorowi klasztoru w Bec; był on uosobieniem wiedzy i świętości tego wielkiego klasztoru. Lanfranc natomiast miał dar mądrego administrowania, tak ważnego w każdym klasztorze. Oczywiście, nie mogę zapomnieć, że moja własna wspólnota zakonna spędziła prawie dwieście lat w Dieulonard, niedaleko Nancy. Nasi mnisi, wypędzeni przez wrogie rządy, przebywali tam jako wygnańcy do 1791 roku, kiedy to zostali wyrzuceni z waszego kraju.

W tym roku naszym celem jest wspomnienie św. Benedykta, patriarchy mnichów Zachodu. Pragniemy na nowo uchwycić jego duchowość, powinniśmy również ocenić wkład, jaki sami wnieśliśmy w życie Kościoła. Nasze minione osiągnięcia były i są bardzo ważne, bo benedyktyni nie tylko przyczynili się istotnie do rozwoju kultury i cywilizacji tej części świata, którą dziś nazywamy Europą, ale także, poprzez swą obecność i świadectwo, mówili ludziom o Bożych sprawach. Mówiliśmy o nich także na innych kontynentach. Dobrze pamiętam, że organizacja zwana AIM<sup>1</sup> powstała na ziemi francuskiej. Także i dziś wciąż musimy przypominać mężczyznom i kobietom w naszym społeczeństwie, że Bóg musi być w samym centrum życia ludzkiego i cywilizacji. Trzeba nam tylko zawsze pamiętać, że nasze klasztory muszą być przede wszystkim domami modlitwy. Jeśli tak będzie, okażemy się wiernymi św. Benedyktowi. To, co było bliskie sercu św. Benedykta, musi być też bliskie naszym sercom.

*Reguła*, kodyfikująca monastyczne doświadczenie i mądrość, elastyczna i zdolna do adaptacji, ludzka i odznaczająca się współczuciem, była i nadal może być narzędziem pomocnym w zgłębianiu tajemnicy tego, czym jest Bóg. Jeśli zrozumiemy jej podstawowe zasady, będziemy żyli jej duchem i cenili jej doktrynę, wówczas uda się nam chociaż na krótką chwilę ujrzeć chwałę Bożą; od czasu do czasu Bóg pozwala na to tym, którzy starają się pokornie i posłusznie służyć Mu w *schola servitii Domini* (Szkole służby Pańskiej).

Lubię wspominać wizję św. Benedykta, który wyglądając przez okno ze swojej wieży, zobaczył, jak „cały świat ukazał się jego oczom jakby skupiony w jednym promieniu słońca”. Pamiętacie zapewne jak to skomentował św. Grzegorz: *animae videnti Creatorem augusta est omnis creatura* – „dla duszy, która widzi Stwórcę, ciasne jest całe stworzenie” (*Dialogi* 35,6). Jeśli uda się nam choćby w okamgnieniu ujrzeć chwałę Bożą, zobaczymy świat, jego ludy i jego wydarzenia w ich prawdziwej perspektywie. Zobaczymy je takimi, jakimi naprawdę są.

Wizja opisana przez św. Grzegorza stanowi, jak myślę, podsumowanie duchowości św. Benedykta, który dobrze wyczuwał, co to znaczy być Stwórcą, i który, jak się zdaje, odkrył znaczenie sformułowania „chwała Boża”. Przed Stwórcą człowiek jest mały, i musi uznać swoje od Niego uzależnienie oraz wymagania, jakie stawia przed

---

<sup>1</sup> AIM – Alliance for International Monasticism. Powstała w 1978 r. aby ułatwić kontakty i współpracę między klasztorami. Obecnie prowadzi także dialog między religiami. Zob. [www.aimintl.org](http://www.aimintl.org).

nim wola Boża. W modlitwie musimy okazywać Bogu cześć, winniśmy też zastanawiać się, „jak należy zachowywać się w obliczu Boga i Jego aniołów, i tak śpiewajmy psalmy, aby nasze serce było w zgodzie z tym, co głoszą nasze usta” (RegBen 19). Człowiek pokorny musi uznać wielkość i majestat Boży. Posłuszeństwo może się wydawać niemiłą i uciążliwą zasadą życia dopóty, dopóki mnich się nie nauczy, że to miłość, jaką Bóg go darzy, musi być tym, co przesądza o jego sposobie myślenia i działania. Ta miłość Boga, silna, mocna i intymna, w której zawiera się Jego moc, miłosierdzie i piękno, jest właśnie „chwałą Bożą”. Odkrywamy tę „chwałę” stopniowo, przez wiele lat, może po okresach ciemności i wątpliwości, ale: „Gdy będziesz postępował naprzód w życiu wspólnym i w wierze, serce ci się rozszerzy i pobiegiesz drogą przykazań Bożych z niewysłowioną słodczą miłością” (RegBen 49). Taka czeka nas nagroda za wierność i wytrwałość; jest to dar, jaki otrzymujemy, zwyciężając naszą niespokojną naturę, kiedy wypełniamy ślub stałości.

Te refleksje na temat majestatu naszego Stwórcy i chwały Bożej, o której mówi Pismo Święte, pozwalają wyjaśnić ową centralną rolę, jaką wysławianie Boga odgrywało w życiu św. Benedykta i jaką musi odgrywać także w naszym życiu. *Opus Dei*, od którego nic nie może być ważniejsze, pozostaje dziś, tak jak było w przeszłości, najważniejszą aktywnością w naszym dniu zakonnym. Nie jest istotne, w każdym razie tak mi się wydaje, czy śpiewamy po łacinie czy w naszym narodowym języku, ważne jest natomiast, byśmy wielbili Boga z godnością i czcią – *digne, attente ac devote*. Słusznie cieszymy się zażyłością z kochającym Ojcem; niesłusznie natomiast zapominamy, że musimy także nisko Mu się klaniać i uznawać własną małość przed naszym Panem i Stwórcą.

Gdzie św. Benedykt zaczął zgłębiać tajemnicę Boga? Możliwe, że udał się do Rzymu, by Go szukać w tamtejszych szkołach, ale tam Go nie znalazł. Widząc otaczające go zepsucie, opuścił Rzym, „pełen wiedzy, choć bez wykształcenia, nieuczony, lecz wiedziony przez mądrość”. Nie zadowolili go też pobyt we wspólnocie chrześcijańskiej w Effide. Spotkał się tam z pochwałami i podziwem, wrogami równie niebezpiecznymi jak moralne zepsucie. Postanowił w grocie w Subiaco szukać samotności i milczenia. Znacznie później miał rozmawiać o sprawach Bożych ze Scholastyką i wieloma innymi ludźmi, którzy do niego przychodzili, aby czerpać z jego mądrości i doświadczenia. Wszystko to było jednak możliwe tylko dlatego, że św. Benedykt czytał i rozważał słowo Boże i w modlitwie spotkał to Słowo, które *jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty* (Hbr 1,3). Jak bardzo współczesny świat potrzebuje uczyć się

wartości milczenia i samotności stwarzających odpowiedni kontekst, w którym możemy dążyć do tej medytacji nad sprawami Boskimi, jaką nazywamy *lectio divina*.

Oczywiście, podobnie jak św. Benedykt, także i my we własnym czasie odkryliśmy wartość życia we wspólnocie. Święty Benedykt wiedział z doświadczenia, że dobrze jest być samemu i milczeć, ale kiedy go przymuszono do porzucenia życia pustelniczego, zaczął z czasem cenić bogactwa, jakie można znaleźć we wspólnocie. Koniec końców, ta *Reguła* ma pomóc cenobitom „temu najdzielniejszemu rodzajowi mnichów” (RegBen 1,13). Ewangeliczna podstawa życia we wspólnocie była oczywista: *Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, spożywali posiłek w radości i prostocie serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie* (Dz 2,46). Ten opis życia we wczesnochrześcijańskiej wspólnocie dla wielu komentatorów życia monastycznego stał się prototypem życia w klasztorze. Nie dziwi to nas, gdyż *Reguła* św. Benedykta jest nam przedstawiona jako jedna z dróg życia zgodnie z przyrzeczeniami składanymi podczas chrztu św. oraz z Ewangelią.

Tak więc milczenie i samotność muszą być częścią duchowości mnicha; są one zasadniczo jego wewnętrzną skłonnością, współistniejącą z zewnętrznym działaniem i brzemieniem odpowiedzialności wobec innych, takimi chwilami doświadczenia pustyni w ciągu dnia pełnego zajęć, ale także ważnym wkładem w życie wspólnoty. Potrzeba nam dzielić się milczeniem z Bogiem, abyśmy mogli dzielić się bogactwami duchowymi we wspólnocie; musimy kochać samotność, byśmy mogli wносить swój wkład we wspólnotowe życie.

Mnisi, gdziekolwiek by nie żyli, muszą, jak to było we wczesnochrześcijańskich wspólnotach, postępować tak, by „cały lud odnosił się do nich życzliwie”. Jako mnisi nie żyjemy tylko dla siebie. Długa i szlachetna jest nasza tradycja przyjmowania w naszym gronie gości i musimy ich podejmować tak, jak samego Chrystusa. Dzisiaj ludzie poszukują drogi do duchowych bogactw, które to my powinniśmy odkrywać i które należy im udostępnić w naszych klasztorach. Prócz tego benedyktyni byli od dawna bardzo zaangażowani w bezpośrednią pracę misyjną. Myślę tu o Augustynie, który przybył do Anglii; o Bonifacym, który udał się do Niemiec; o Anskarze w Skandynawii i misji św. Adalberta wśród Słowian... Sam św. Benedykt wygłaszał kazania dla tych, którzy mieszkali w pobliżu klasztoru. Jesteśmy częścią Kościoła. Kościół Chrystusowy – jak nam przypomniał Sobór Watykański II – jest misyjny, pielgrzymujący,

duszpasterski i ewangelizujący z samej swej natury. Nasze umiłowanie Chrystusa będzie nas przeto angażowało w wiele różnych działań duszpasterskich w różnym czasie. Rozmyślając o tym, przypominam sobie pewne powiedzenie św. Tomasza: *Sicut enim maius est illuminare quam lucere solum, ita magis est contemplata aliis tradere quam solum contemplari* – „Tak jak większą jest rzeczą oświecić, niż tylko świecić, tak większą jest rzeczą przekazywać innym te rzeczy, które były rozważane, niż tylko rozważać”.

Radujcie się, drodzy bracia i siostry, w tym roku jubileuszowym. Bądźcie ufni i pełni nadziei. Nasze życie benedyktyńskie jest dobre samo w sobie i ma wiele do zaoferowania dzisiejszym mężczyznom i kobietom. To, co osiągnęliśmy w przeszłości, pomoc w ustanawianiu królestwa Bożego na ziemi, będzie kontynuowane w przyszłości. I znów wszyscy znajdziemy powody do wdzięczności za te szczególne dary, które możecie ofiarować.